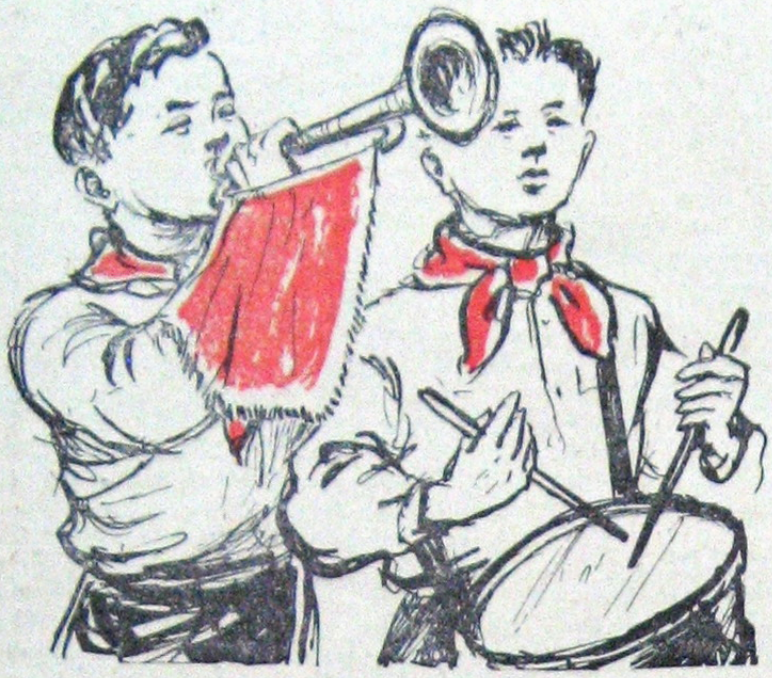

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 10 (445). Rok VIII. piątek 3 lutego 1956 r. CENA 20 gr

Z kompasem na azymut 176° – MARSZ!

DRUŻYNOWA Małgośka Anusiak od rana rady dać sobie nie może. Na każdej pauzie ktoś inny podbiega z pytaniem: „No jak? Już wiadomo? O której?"

Od wczoraj bowiem trwa w drużynie nastrój „alarmowy". W zastępach przygotowano nawet dokładne plany, kto kogo ma zawiadomić. Wszyscy czekają teraz na zadanie...

Wreszcie o godz. 14 Małgośka w asyście Rady Drużyny rozrywa pieczęć na kopercie.

....Ogłaszamy a l a r m drużyny im. Obrońców Westerplatte przy Szkole 143 w Warszawie — czyta polecenie Zarządu Dzielnicowego ZMP. — Zbiórka dnia 29 stycznia o godz. 8.30 na ostatnim przystanku autobusu 117, ul. Wersalska"...

W szkole nie ma już połowy harcerzy. A więc zadanie: trzeba zawiadomić wszystkich. Alarm trwa do 17.

ZAWIADAMIAJĄC, KAŻDY RADZI SOBIE JAK MOŻE...

ZASTĘPOWA Jola Mitówna z planem w ręku biegnie ulicą.

— Najpierw do Białkowskiej, ona zawiadomi Werner, potem... Aha, mam wrzucić list — przypomina sobie mijając pocztę. Przy okienku niespodziewanie spotyka Wernerównę.

— Ewa, ty nic jeszcze nie wiesz? Jutro o 8.30...

Za chwilę obydwu dziewczętom przychodzi na myśl, by dzwonić do wszystkich, kto ma w domu telefon. Pomysł był udany. Teraz każdy uzyskawszy wiadomość o zbiórce telefonuje do następnego.

Jacek Guranowski odrabiał właśnie lekcje, gdy zadzwonił ogniwowy Krzysiek.

— Tylko bądź na pewno! — zastrzegał, Va musi być w kompiecie!

AUTOBUSOWE NIEPOROZUMIENIE I... MARSZ W STRONĘ WISŁY

NIECODZIENNYCH pasażerów na tej trasie zabierał z każdego przystanku autobus linii 117, jadący niedzielnym rankiem w stronę Saskiej Kępy. Coraz to nowe i coraz liczniejsze grupy harcerzy napełniały wóz. Wesołymi okrzykami witano każdego wsiadającego.

— Co też może być w tym poleceniu. Co będziemy robić? — zastanawiają się wszyscy.

— Żeby tylko nie spóźnić się do szkoły, na uroczystą zbiórkę...

— E, skądże. Jeszcze dużo czasu.

— Ja wzięłam kompas, na wszelki wypadek. I ja! Ja też mam kompas!...

Na końcowym przystanku już czeka prawie cała drużyna.

— Ale słuchajcie! Co będzie z VI b? — przypomina sobie nagle Jolka. — Graduszyński pomylił się i jego harcerze zamiast tutaj, pojechali na krańcowy przystanek 117, lecz... w drugą stronę Warszawy. Na plac Unii.

No cóż, ci już nie zdążą na moment otwarcia koperty. Konduktorka obiecała jednak zawiadomić ich, by przyszli do szkoły.

Tymczasem Małgośka czyta podane szyfrem zadanie:

...„Drużyna idzie kursem na azymut 176° około 200 m, potem przechodzi na azymut 318°"...

Teraz Maciek Wejroch obejmuje „dowództwo".

— Azymut 176° — to znaczy w stronę Wisły. Potem w prawo.

Na Wale Miedzeszyńskim porządnie dmucha. Szczypie w nosy i policzki. Sypie śnieg. Jeszcze 400 m, jeszcze 200, 50... i widać już cel wyprawy: budynek Szkoły TPD 17, w którym odbędzie się dziś harcerska uroczystość! Takie więc było drugie zadanie!

Z bocznej ulicy wyłania się już drużyna „szóstki" z werblistami na czele. Nadciągają też w ładnych szeregach harcerze z TPD 17... Wszyscy w tym samym kierunku. Za chwilę staną do raportu na wspólnej, uroczystej zbiórce!

A w Lublinie...

MAMA pomogła Basi Kurlak w przygotowaniach do uroczystej zbiórki drużyny — wyszykowała mundurek, pięknie uprasowała chustę. Ale sama nie mogła pójść na zbiórkę. „Że też właśnie w tym samym czasie zwołano moje zebranie!" — żałowała.

Cała rodzina dowiedziała się z radia o święcie harcerskim.

— Dobre jest to nowe prawo — mówił ojciec. — Bardzo ważny wydaje mi się punkt, że harcerz mówi zawsze prawdę. Cieszę się, że Basia właśnie tak robi.

*

— Halo! Czy Szkoła TPD nr 3? Proszę do telefonu drużynową. Tu mówi drużynowa Szkoły TPD nr 2, Halina Gutowska. Czuwaj! Z okazji wprowadzenia w życie nowego prawa i przyrzeczenia harcerskiego życzymy waszej drużynie dobrej pracy. Drużyna im. Karola Świerczewskiego.

Wiele takich telefonów wymienili w niedzielne przedpołudnie drużynowi z Lublina. A niektóre drużyny, jak np. ze Szkoły TPD 16, wysłały do swych „sąsiadów" specjalne delegacje z życzeniami.

(wk)

Nasze drużyny w DNIU PRAWA HARCERSKIEGO

Specjalni wysłannicy „Świata Młodych" donoszą z całego kraju:

— Ten chiński strój jest prawdziwy — mówi Ola do koleżanek. — Pożyczyłam go sobie specjalnie na dzisiejszą zabawę od dziewczynki, której tatuś niedawno przyjechał z Chin!

W warszawskiej II Szkole TPD bal kostiumowy dla młodszych zastępów odbył się zaraz po zbiórce drużyny. Szkoda, że nie urządzono konkursu na najciekawszy kostium. Na pewno wygrałyby go harcerki z klasy IIIa.

FOTO T. ROLKE

Wieści ze śląskiej ziemi

JEST NIEDZIELA, wczesne godziny poranne. Z okien szaroczerwonego budynku Szkoły Podstawowej nr 1 w Stalinogrodzie rozlega się muzyka. Duża sala udekorowana jest różnokolorowymi wstęgami, które wiją się jak pajęczyna. Poprzedniego dnia prawie do 10 wieczór ochotnicy z poszczególnych zastępów stroili ją na swoje święto. Na scenie stoi radio z adapterem, obok grupa chłopców i jakiś starszy mężczyzna. Z tym radiem był poważny szkopuł. Szkoła go nie posiadała, a tu każdy chciał wysłuchać audycji z Warszawy. Co więc robić? I wtedy z pomocą przyszedł Bogdan Parada z VIIb. Porozmawiał z wujkiem i raniuśko przytaszczyli razem radio i adapter.

Dochodzi godzina 11. Rozlega się sygnał fanfary na zbiórkę. Drużyna staje w szeregu. To przecież zbiórka harcerska, a jednak z białymi przeplatają się i zielone koszule, z czerwonymi chustami — krawaty. Bo na uroczystość przybyli goście, starsi przyjaciele: zetempówki z liceum pedagogicznego, które są przewodniczkami zastępów i zetempowcy z technikum wychowania fizycznego.

Na przodzie stoi rada drużyny. Jej członkiem jest także Andrzej Czermiak z VIIa. Twarz ma nieco spuchniętą i jakby zaczerwienioną. Przy końcu tygodnia dentysta wyrwał mu ząb. Andrzej ma gorączkę, ale mimo to przyszedł.

Zbiórkę prowadzi Janusz Stanaszek. I on miał kłopot. Biała koszula była u krawcowej. Nie wiedział więc, jak się odświętnie ubrać. Przyszedł do mamy, a potem w sobotę biegał po wszystkich sklepach szukając koszuli. Dobrze nachodził się, zanim znalazł. Wprawdzie o wiele, wiele za dużą, ale kupił. „Po praniu się skurczy — powiedział do sprzedawczyni — a ja muszę mieć koniecznie białą. U nas jutro ważna zbiórka".

Po radiowej audycji na środek występuje tow. Juta Losko, przewodnicząca koła ZMP z liceum.

— Przyjmijcie wraz z gorącymi życzeniami ten skromny podarunek od nas — i wręcza komplet do gry w ping-ponga.

Rozlegają się brawa, bo piękna to niespodzianka. A potem pada komenda:

— Zastępowy klasy IVc wystąp!

Z szeregów wychodzi drobny, mały chłopiec w granatowym ubranku. Uśmiecha się nieśmiało, skrępowany spojrzeniami wszystkich.

— Uchwałą rady drużyny otrzymujecie proporzec dla przodującego zastępu.

I znów serdeczne oklaski. Rozpromieniony Jacek Szmulczyński wraca do szeregu.

Kończy się zbiórka. Ale o godz. 15 znowu wszyscy się spotykają — odbędzie się wielka zabawa z przebierańcami, występami i pokazem filmowym.

O przebiegu Harcerskiego Święta w innych drużynach CZYTAJ NA STR. 3

Nasze reprezentantki — Bukowa, Pęksa i Krzeptowska, które widzicie na zdjęciu, startować będą w sztafecie 3 x 5 kilometrów.

Red. Stefan Rzeszot telefonuje z Cort'ny d' Ampezzo

JAK WYPADAJĄ NASI NA OLIMPIADZIE

CI z was, którzy interesują się w prasie codziennej komunikatami z Olimpiady, znają już dokładnie zwycięzców i medalistów. Ale spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie: jak wypadają reprezentanci naszego kraju w tych pięknych i wielkich sportowych zawodach? Do Cortiny przyjechali najlepsi wśród narciarzy, hokeistów, bobsleistów czy łyżwiarzy — cała światowa czołówka. W rezultatach zmagań naszych czołowych sportowców z tymi właśnie najlepszymi szukać możemy odpowiedzi na pytanie — jaki poziom reprezentują w zimowych sportach Polacy.

Zawodnicy naszego kraju startują w Cortinie w narciarstwie, w hokeju i bobslejach. Jak dotąd nie było nazwisk Polaków wśród zdobywców pierwszych, drugich czy trzecich miejsc, ani też wśród dziesięciu najlepszych każdej konkurencji. Ale kiedy reprezentanci nasi wyjeżdżali z kraju, nikt przecież nie spodziewał się, że któryś z nich powróci z medalem. I powiedzmy od razu — spora część naszych reprezentantów wypada na Olimpiadzie lepiej, niż można było przewidywać.

NARCIARZE

JESZCZE nigdy Polski narciarz nie zajął na Olimpiadzie tak dobrego miejsca w biegu, jak uczynił to teraz Tadeusz Kwapień (dwunaste miejsce w biegu na trzydzieści kilometrów). Przed paroma laty nasze biegaczki ustępowały najlepszym w tej konkurencji o wiele minut. Na tegorocznej Olimpiadzie trzy młode zakopianki — Bukowa, Pęksa i Krzeptowska w biegu na 10 km przyszły tylko o niecałe 3 minuty za triumfatorką w tej konkurencji — doskonałą radziecką narciarką Kozyrewą i zajęły 16, 17 i 18 miejsca. W konkursie skoków do kombinacji klasycznej nasz młody reprezentant Kowalski był na 6 miejscu, a po raz pierwszy startujący w tak poważnej imprezie Groń-Gąsienica na 10.

BOBSLEJE I HOKEJ

W DWÓJKACH bobslejowych nasza osada Ciapała — Habela przybyła do mety dopiero na 18 miejscu, ale czas, jaki uzyskała, równał się rekordowi toru bobslejowego w Cortinie do chwili rozpoczęcia VII Igrzysk Olimpijskich.

Hokeiści polscy grali eliminacyjne spotkania z należącymi do najlepszych w świecie drużynami USA i Czechosłowacji. Przegrane polskiego zespołu w stosunku 4:0 i 8:3 nie przynoszą mu ujmy.

Do końca Olimpiady jeszcze sporo czasu. Liczymy na nasze sztafety w biegach 3x5 km dla kobiet i 4x10 km dla mężczyzn. Jesteśmy również bardzo ciekawi, jak wypadnie czterech młodych polskich skoczków w konkursie skoków otwartych w ostatnim dniu Olimpiady. Życzymy sobie wszyscy, aby poszło im jak najlepiej.

ST. RZESZOT

SŁYSZELIŚCIE zapewne o tym sławnym węgierskim bokserze. Laszlo Papp dokonał sztuki, która rzadko trafia się w pięściarstwie amatorskim. Dwukrotnie z rzędu zdobył tytuł mistrza olimpijskiego — w 1948 r. w Londynie i w 1952 r. w Helsinkach.

Z Laszlo Pappem spotkałem się w Nowej Hucie, w czasie międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Węgry. Niestety, ze względu na odniesioną niedawno kontuzję ręki nie mógł on jeszcze startować. Nie doszło więc jeszcze tym razem do sensacyjnego pojedynku z naszym mistrzem Europy — Zbyszkiem Pietrzykowskim.

— Chyba o tym, kto z nas — Zbyszek czy ja — jest lepszy w Europie, a może i w świecie, — powiedział mi po zawodach Papp — zadecyduje Olimpiada w Melbourne. Za miesiąc będę mógł wznowić treningi i zacznę się do niej intensywnie przygotowywać. Wiosną i latem rozegramy 11 zawodów międzypaństwowych i międzynarodowych. Okazji do zmierzenia sił będzie więc dużo. Chciałbym bardzo startować w trzeciej kolejnej Olimpiadzie — po raz trzeci zdobyć tytuł mistrza olimpijskiego...

— Jak się panu podobają polscy pięściarze? — zapytałem.

— Więcej niż w poprzednich latach — odpowiedział Węgier. — Widać, że bardzo dbają o rozwój techniki i stąd ich wyższość. Nasi trenerzy poważnie zaniedbali technikę. Mamy talent do sportu pięściarskiego, nasi zawodnicy są pełni temperamentu i bardzo bojowi. Brakuje nam jednak tej klasy trenera jak Stamm, który ma tak wielką wiedzę o boksie i mógł waszych tyle nauczyć...

Wygraliście mecz zasłużenie (16:4), choć moim zdaniem nieco za wysoko. Miałbym wątpliwości co do zwycięstwa Grzelaka nad Szilvasym. Najlepszym bokserem wśród Polaków był najmłodszy z drużyny — Walasek. Ten chłopak wyrasta na boksera wysokiej klasy. Nie wiem, czy już w Melbourne, ale za parę lat na pewno może zrobić wielką karierę sportową.

Na zakończenie naszej rozmowy Laszlo Papp przekazał czytelnikom „Świata Młodych" serdeczne życzenia jak najlepszych wyników w sporcie.

A. SKOTNICKI

o sobie i polskich bokserach

(Na zdjęciu: L. Papp (z prawej) w czasie walki z bokserem radzieckim Tiszinem).

CORTINA CORTINA CORTINA

Pierwszy medal dla Polski w historii Zimowych Olimpiad zdobył Groń - Gąsienica

W chwili oddawania numeru do druku otrzymaliśmy radosną wiadomość z Cortina d'Ampezzo. Franciszek Groń-Gąsienica zajął w kombinacji klasycznej trzecie miejsce za Norwegiem Stenersenem i Szwedem Ericssonem. W ten sposób po raz pierwszy w historii Zimowych Igrzysk Olimpijskich polski zawodnik zdobył brązowy medal. Serdecznie gratulujemy Frankowi Groniowi tego sukcesu!

Dwukrotny mistrz Olimpijski do czytelników „Świata Młodych"

Balie i pirogi

CHOĆ u nas teraz zima, na półkuli południowej panuje lato w całej pełni. Na wodach Afryki, Azji, w krajach położonych koło równika szybko migają wszelkiego rodzaju łódki i łódeczki, barki i tratwy. Nie ma tam naszych „pychówek" ani zgrabnych kajaków, ale za to...

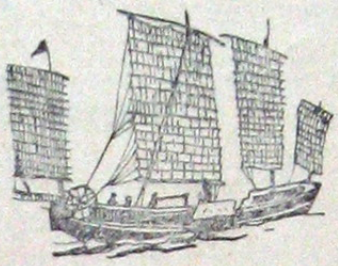

Chińczycy jeżdżą wygiętą **dżonką**, której wysokie, przeważnie prostokątne żagle, zrobione są... z bambusowych klepek.

Mieszkańcy Indochin wolą **sampan**, podobny do gondoli weneckiej. Pod zaokrąglonym jego daszkiem można się ukryć przed gwałtownym deszczem.

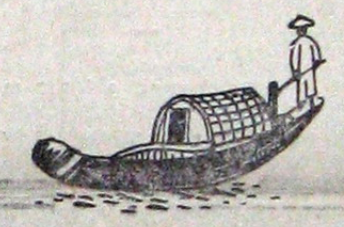

We wschodnich Indiach można natomiast spotkać **katamaran**. Jest to rodzaj tratwy składającej się z dwóch lub nawet z trzech części połączonych wspólnym żaglem.

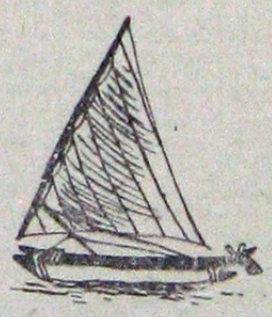

Ale chyba najdziwaczniejszy środek rzecznej komunikacji wymyślili Sudańczycy. Ich **kunun**, jedna z najstarszych łodzi świata, zrobiona jest z prostego drewnianego drążka. Na końcach umieszczone są dwa

skórzane worki, służące do utrzymania równowagi. W tych workach sadowią się rybacy, zaś do szerokiego ich wnętrza wrzucają plony każdego połowu. Kunun jest bardzo lekki i zajmuje mało miejsca.

Na rzekach Persji w jeszcze inny sposób odbywa się podróż. Z dala widać kołyszące się na falach ogromne i bardzo głębokie balie. Ich ścianki

sięgają czasem aż pod pachy rybakom średniego wzrostu. Ale dziwne to balie. Nie z drewnianych klepek, nie z blachy, jak te, które kupić można w naszych sklepach. Perskie balie — **„kuffy"**, zrobione są z twardych liści, zlepionych ziemną smołą.

W bardzo wielu krajach: w Polinezji, Hindustanie, Indonezji, w Afryce Wschodniej i na wyspie Madagaskar, najczęściej używane są **pirogi**. Są to czółna wydrążone w pniu drzewa, podobne nieco do tych, jakimi jeździli nasi pradziadowie. Ulepszając je przez wieki, rybacy umocowali do nich rodzaj wahadła. W razie silnych wiatrów wahadło chroni łódź przed wywróceniem.

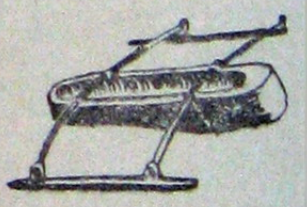

HUMOR

Gdy słonia zaboli ząb...

PRZEZ KLUKOWĄ jedzie kulig!...

DOCHODZIŁA godzina 10.00, kiedy przed wiejską szkołą w Klukowej zatrzymał się autobus.

— Hip, hip, hura na cześć gości! — rozległy się okrzyki.

To do klukowskich harcerzy przybyli koledzy z Gdańskiego Młodzieżowego Domu Kultury.

Otworzyły się drzwi autobusu i oto... niespodzianka. Pojawiły się granatowe mundury — z harcerzami przyjechała marynarska orkiestra!

Gdańscy młodzi technicy przywieźli też, zrobiony przez siebie, prawdziwy bobslej. Zaraz otoczyli ich kołem chłopcy z Klukowa.

— Ile osób może na nim jeździć?

— A jak się kieruje?

— Czy on szybko jeździ?

No i Janek Wiśniewski musiał na wszystko odpowiadać.

— Tylko gdzie będziemy jeździć? U nas nie ma gór!

— Ej, nie martwcie się! Sanna będzie pierwszorzędna.

*

...W największej sali szkolnej rozpoczęła się uroczysta zbiórka. W czworoboku stanęli goście i gospodarze. Z głośnika radiowego padają słowa pozdrowień od Towarzysza Bieruta, słowa Prawa Harcerskiego i Przyrzeczenia. Harcerze słuchają w skupieniu.

Umilkły słowa audycji. Przed szereg wychodzi Hania Szczurowska — czyta list od harcerzy z MDK.

„Kochani Przyjaciele!

W dniu naszego wspólnego święta przywoziny Wam dużo, dużo najserdeczniejszych pozdrowień od gdańskich harcerzy. Cieszymy się, że tę wielką uroczystość spędzimy razem. Nowe Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie łączy nas w jedną harcerską rodzinę.

Nie mogli przyjechać do Was wszyscy harcerze z naszego Młodzieżowego Domu Kultury, bo są na zbiórkach w swoich drużynach. Chcemy Was jednak zapewnić, że nasi koledzy myślą są razem z nami..."

Gdańszczanie przywieźli ze sobą podarki. Sami je wykonali: piękny znaczek harcerski malowany na szkle, model żaglówki, pomoce naukowe.

*

— A teraz biegiem na dwór, na śnieg! — pada komenda.

Przez wieś idzie harcerski pochód. Grają fanfary, dudnią werble. Aż ludzie z chat powychodzili, żeby też zobaczyć, co to za defilada.

Nagle... Co to? Drogą pędzi koń, śnieg sypie się spod kopyt. Za koniem szereg sanek. Małe i duże, malutkie i średnie. A wśród nich — „królował" wielki bobslej.

— Mówiliście, że bez gór nie ma sanny! Popatrzcie tylko! Kto chce z nami jechać?

I przez całą Klukową przeleciał harcerski kulig! Radości było huk!

— Ale mają święto nasze dzieciaki! — uśmiechali się gospodarze.

Zaczęło zmierzchać — gdańszczanom pora wracać. Zawarczał autobus...

— Do zobaczenia! Czekamy Was w MDK. Do widzenia! Czuwaj!

W powrotną drogę do Gdańska wyjechał także z harcerzami puszysty, biały królik i szary gołąb pocztowy. To były podarki od harcerzy z Klukowej.

(Zim)

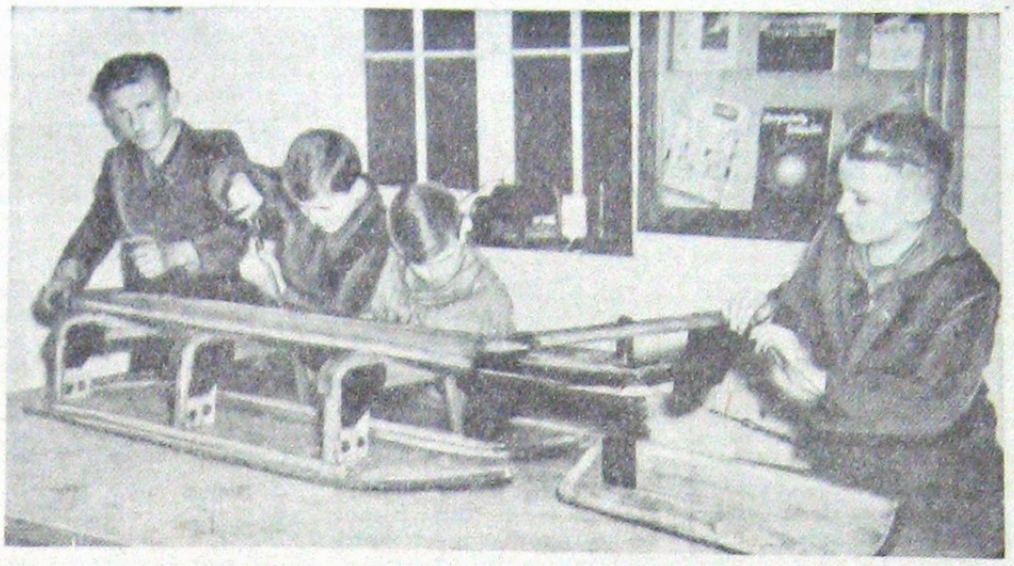

Właśnie z tym bobslejem przyjechali gdańscy harcerze do Klukowej. W Dniu Prawa Harcerskiego bobslej po raz pierwszy stanął na śniegu. I zpisał się znakomicie! Kulig pędził szybko, spod płóz stupał się śnieg! A na bobsleju jechali jego budowniczowie: Jurek Wiśniewski, Heniek Waluktewicz i Bysiek Muza (na zdjęciu — od lewej). Brakowało tylko Gerarda Gałeckiego — nie mógł przyjechać do Klukowej.

Foto — Celle

Fala mrozów ogarnęła Polskę. Spodziewane jest jeszcze większe obniżenie temperatury. Ptaki są w wielkim niebezpieczeństwie. Grozi im głód i zimno. W związku z tym ogłaszam stan wyjątkowy i zarządzam co następuje:

1. **Częściej niż dotychczas zmieniać pokarm w karmnikach.**
2. **Aby uchronić ptaki przed zimnem, należy wokół karmników ustawiać wiązki słomy.**

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

REDAKTOR SKRZYDEŁKO

Płyną słowa gawędy o dzielnym małym harcerzu, który nie opuścił posterunku, na jakim go postawił dowódca...

Zasłuchali się chłopcy, zamyślili. Choć namioty stały w klasie, choć ognisko nie było prawdziwe, a za zasłoniętymi oknami jasno świeciło słońce — teraz, przez te kilkanaście minut gawędy, każdy czuł się jak na prawdziwym harcerskim obozowisku.

Na pomysł urządzenia w Dniu Prawa „leśnego obozu" w klasie — wpadli harcerze ze Szkoły TPD-23 w Warszawie.

FOTO I. ROLKE

Mila NIESPODZIANKA

CZY ktoś z was czytał już o Knicicu? Właśnie tu, na ziemię podlaską, gdzie walczył ongiś ze Szwedami ten legendarny dowódca — przybyliśmy odwiedzić harcerzy w dniu ich święta.

Niepokaźna jest Szkoła nr 2 w Łosicach. Mała i jakby przygarbiona ze starości. Ale nawet ona staje się młoda i wesoła, gdy do głosu dochodzą łosieccy harcerze! Potrafią się oni bawić tak zawzięcie, że nieraz na małej przyszkolnej ślizgaweczce powstaje góra splątanych ciał, wśród których naprawdę trudno jest odróżnić, gdzie czyje ręce, a gdzie nogi. Harcerze jeżdżą na sankach, mają dwie orkiestry, ładnie tańczą i śpiewają.

Swoje święto drużyna powitała radośnie. Już w sobotę wieczorem wraz z harcerzami ze Szkoły nr 1 przemaszerowała ulicami Łosic przy dźwiękach werblj i piosenek. Po capstrzyku na szkolnym podwórku rozpalono ognisko. Przecież każdy prawdziwy harcerz lubi w uroczystych chwilach pogwarzyć przy ognisku o różnych harcerskich sprawach...

W niedzielę drużyna zebrała się przy głośniku. Twarze były poważne i wzruszone. Bo gdy się czuje, że właśnie teraz, i w górach, i nad morzem i na wschodzie, i na zachodzie tysiące dziewcząt i chłopców zastanawiają się, jakim powinien być harcerz — nie można ukryć wzruszenia.

Po zbiórce — niespodzianka. Za dobrą pracę Komitet Rodzicielski wręcza dzieciom werbel i dwie piękne, prawdziwe fanfary. Pomyślcie — co za radość! Pierwsze własne fanfary, na których będzie można trąbić, ile wlezie!

Rozpoczęły się występy artystyczne — piękny taniec marynarski, wiersze i piosenki. Potem — ogólny walczyk, do którego raźno przygrywał na akordeonie Andrzej Jakińczuk z kl. VII. Wreszcie, już mniej głośna, ale za to bardzo smaczna herbatka, którą przygotowali harcerzom ich rodzice.

Opowiem mojemu tatusiowi

Skończyła się uroczysta zbiórka drużyny. Izba harcerska Szkoły nr 27 w Łodzi powoli pustoszała. Gwarne, roześmiane gromadki harcerzy, dzielących się na gorąco wrażeniami, wysypywały się z budynku na ulicę.

Podszedłem do kronikarza drużyny, Zbyszka Wojtczaka.

— No, po dzisiejszej zbiórce, będziesz mógł zapisać parę kartek w kronice, prawda?

— Tak, tak! Napiszę. I o zbiórce, i o sztandarze, który otrzymała dziś nasza drużyna. O pozdrowieniach Towarzysza Bieruta także. Szkoda tylko, że nie mogę być na zabawie — westchnął. — Po obiedzie idę do szpitala do chorego tatusia. Ale jak mu opowiem o dzisiejszej uroczystości, to na pewno mu sprawię chociaż trochę radości — zakończył rozmowę Zbyszek. Szybko pożegnał się. Widać, spieszyło mu się naprawdę.

Dawna drużynowa z Siedlca WANDA TERLECKA honorowym gościem swoich harcerzy

JESZCZE trzy lata temu Wanda była drużynową w Siedlcu, pow. Bochnia. Teraz jest już dorosła, chodzi do X klasy Liceum Ogólnokształcącego w Bochni i jest przewodniczącą klasowego koła ZMP.

W sobotę Wanda otrzymała list od swojej byłej drużyny. Okazało się, że jest to zaproszenie na uroczysty dzień prawa harcerskiego. Ucieszyła się bardzo.

Kiedy następnego dnia przyjmowała raport od Marysi Korbut, obecnej drużynowej, miała bardzo uroczystą minę. Ale potem „rozkręciła się" i wydawała komendę jak za dawnych czasów.

Po zakończeniu uroczystości rozpoczęły się harcerskie występy i gry. Ogniwo dziewcząt z klasy VII przygotowało satyryczną zgadywankę pt. „Kto to jest?" Dostało się w niej wszystkim szkolnym leniom, spóźnialskim i chwalipiętom. Na Stefka Zamęta dziewczęta ułożyły taki tekst:

„Choć pięknie robi domki
i karmniki,
Brak mu pilności
do matematyki.
Może w drugim półroczu
nabierze ochoty
I poprawi swe noty".

Każdy występ był nagradzany oklaskami. A lenie i spóźnialscy czerwienili się aż po same uszy.

O godz. 12.30 cała drużyna wyjechała samochodem do Wieliczki zwiedzić kopalnię soli.

UWAGA CZYTELNICY!

CZY PAMIĘTACIE O TYM, ŻE DO 10 LUTEGO NALEŻY ZAPŁACIĆ PRENUMERATĘ „ŚWIATA MŁODYCH" NA NASTĘPNY KWARTAŁ (KWIECIEŃ — CZERWIEC BR.). MAMY TEŻ DLA WAS RADOSNĄ WIADOMOŚĆ: GAZETĘ NASZĄ MOŻNA ZNÓW PRENUMEROWAĆ W URZĘDACH POCZTOWYCH I U LISTONOSZY — ZARÓWNO NA WSI, JAK I W MIEŚCIE. — MOŻNA TEŻ OPŁACAĆ PRENUMERATĘ MIESIĘCZNĄ.

EDMUND NIZIURSKI Ilustr. JAN ROCKI

9)

Lizus

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW

Kilku chuliganów klasowych, aby uniknąć klasówki z matematyki, wysłało do nauczyciela depeszę zawiadamiającą go o rzekomej chorobie jego matki. Wiedział o tym, uważany przez klasę za lizusa i tchórza, nowy uczeń — Rudolf Cejna. Cała sprawa wyszła na jaw. Dyrektor szkoły wymienił w klasie nazwiska autorów tego brzydkiego kawału. Wszyscy są pewni, że nazwiska te podał dyrektorowi Rudolf. Jeden z winowajców rzuca się na Cejnę z pięściami...

LECZ oto nagle stała się rzecz nieprawdopodobna. Zobaczyłem, że nogi Kurty machają bezradnie w powietrzu. W następnym momencie rozległo się głuche uderzenie o podłogę.

Wyrzucony jakimś niezwykłym chwytem Kurta znalazł się „na deskach" o trzy kroki od Cejny i niezdarnie gramolił się postękując boleśnie. Klasa zamarła w przerażeniu, cofnęła się odruchowo. A potem nagle zaczęła gwizdać przeraźliwie:

— Zdrajca!

— Lizus!

— Kapuś!

— Szpieg!

— Agent Żwaczka!

Jedni przez drugich krzyczeli i lżyli Cejnę.

A on odwrócił się do nas plecami i dysząc ciężko patrzył gdzieś w okno. Wydawał się spokojny, tylko jego ręce zaciskały się kurczowo na parapecie.

Wtem otwarły się gwałtownie drzwi. To do klasy wrócili profesorowie. Chłopcy uciszyli się momentalnie i hurmem ruszyli na miejsca. Cejna wrócił ostatni, ciężkim, zmęczonym krokiem.

— Więc... czy namyśliliście się? — zapytał głośno dyrektor.

Przez chwilę panowała śmiertelna cisza. Oczy dyrektora zastygły nieruchomo utkwione w klasie. Pan Żwaczek stał z opuszczoną głową, jakby wstydząc się za nas.

Nagle, w tej ogromnej ciszy, gdzieś na przedzie rozległo się skrzypienie ławki. Wytrzeszczyliśmy oczy. To podniósł się Cejna. Wydawał się nam wyższy niż zwykle.

— To ja zrobiłem — rzekł dźwięcznym głosem.

Osłupiała klasa wstrzymała oddech.

Dyrektor westchnął jak człowiek, z którego ramion zdjęto ogromny ciężar i spojrzał z wyrzutem na Żwaczka. Żwaczek przygryzł wargi. Na jego twarzy odbiło się dziwne zmieszanie.

— Cejna, spakuj manatki! — rzekł krótko.

Cejna wyciągnął spod ławki książki i leniwym ruchem zaczął upychać je w swej parcianej teczce.

A potem wszystko odbyło się bardzo szybko.

Po prostu profesorowie wyprowadzili Cejnę. W drzwiach odwrócił się jeszcze.

— Czy mogę powiedzieć coś klasie?

— Mów!

Cejna popatrzył na nas przez moment.

— Nie jestem lizusem i tchórzem! — powiedział mocnym głosem.

Klasa siedziała nieruchomo jak zaklęta. Spojrzałem rozpaczliwie na Kurtę, chciałem

krzyknąć, że dzieje się coś strasznego, że nie Cejna jest winien.

Żwaczek musiał się sam domyśleć. Przecież właściwie nie było w tym nic dziwnego, że podejrzenia skierowały się na najgorszych łobuzów w klasie. Ale nim wykrztusiłem słowo przez zaciśniętą krtań, drzwi zatrzasnęły się.

Wybiegłem z ławki. Nagle poczułem na ramieniu czyjąś ciężką rękę. Przy mnie stał Kurta z posiniaczoną twarzą.

— Co chcesz zrobić, wariacie? — zadyszał i z całej siły pchnął mnie na ławkę. Oparłem się ciężko na pulpicie. I nagle zdjął mnie podły strach. Zobaczyłem gniewną twarz ojca, surowe twarze profesorów, Dziadzię, szepczącego z wyrzutem: „To ty Chrustowicz?"

Nie, nie mogłem znieść tego. Zbyt wielką cenę trzeba by zapłacić za odwagę, a ja nie byłem tak odważny jak Cejna-lizus. Zaśmiałem się gorzko i stałem tchórzliwie z oczyma pełnymi łez, ujęty w kleszcze wstydu i strachu.

Do dziś dnia, gdy myślę o tej sprawie, czuję wstręt do siebie i do całej klasy. Tak, zachowałem się wtedy niby ostatni tchórz. Jak mogliśmy postąpić tak podle?

Nazajutrz bałem się pójść do szkoły. Jak spojrzę Cejnie w oczy? Lecz były to próżne obawy. Cejna nie pojawił się w klasie ani tego dnia, ani w następne. Zniknął tak samo szybko i tajemniczo, jak się pojawił.

Nikt w klasie nie wspominał o nim, lecz wiedziałem, że myśli wszystkich krążą wokół tej sprawy. Czuliśmy, że w tym wszystkim jest jakaś tajemnica, której nie mogliśmy rozgryźć. Im dłużej myśleliśmy o tym, tym bardziej wszystko wydawało nam się dziwne.

Dlaczego profesorowie z taką ulgą przyjęli zeznanie Cejny? Dlaczego uwierzyli mu od razu, przecież to nas podejrzewali — nie jego? Dlaczego tak szybko się z nim załatwili i kim naprawdę, do licha, był Cejna?

Zapewne o tym wszystkim wiedzieli profesorowie, lecz któż z nas ośmieliłby się ich zapytać, kiedy sam dźwięk nazwiska Cejny napełniał nas bolesnym upokorzeniem i wstydem.

Tak truliśmy się przez tydzień, aż do owej pamiętnej lekcji z panem Żwaczkiem.

(dokończenie nastąpi)

Piosenka miesiąca

Chłopiec i wiatr

Tekst: WANDA CHOTOMSKA Muzyka J. KURCZEWSKI

Wstał dziś rano wiatr wesoły
i do ucznia krzyknął rad:
— Będę pierwszy u drzwi szkoły,
to ci mówię jakem wiatr.

REFREN: Chociaż w biegu zgubił obcas,
chociaż się zasapał wiatr,
nie dogonił tego chłopca,
a dlaczego? Kto z was zgadł?

Zakołował wiatr po świecie,
a tu narciarz szedł na start,
wiatr chciał pierwszy być na mecie,
więc założył parę nart.

REFREN: Chociaż w biegu zgubił obcas... itd.

Szybko śmignął wiatr z jabłoni,
kiedy chłopiec wodę niósł,
ale nie mógł go dogonić,
chociaż pędził za nim w kłus.

REFREN: Chociaż w biegu zgubił obcas... itd.

Więc przycupnął wiatr pod miedzą
i zdziwiony szepce tak:
— Czy to wszystkich tak wyprzedza,
ten, co chustę ma jak mak?

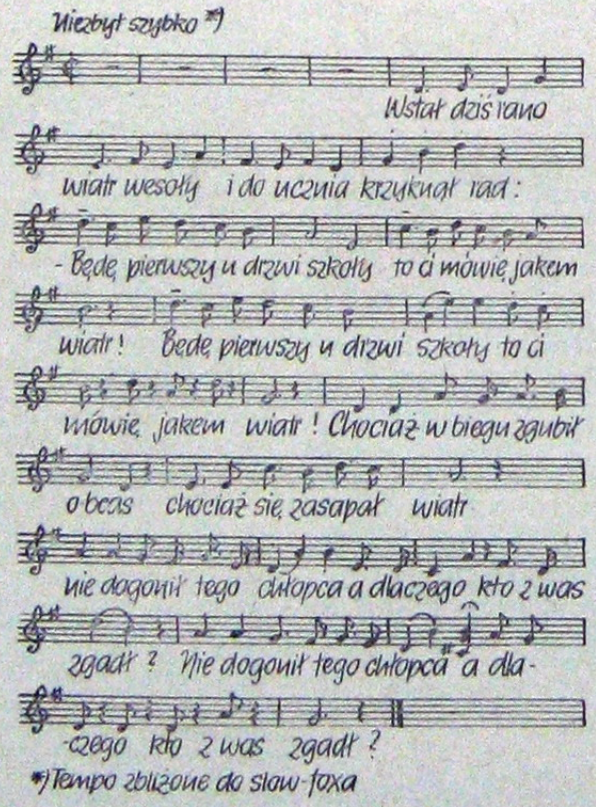

Tę piosenkę usłyszycie w audycji „Błękitnej Sztafety" w środę, dnia 8 lutego o godz. 19.30 w programie Warszawy I

ROZWIĄZANIE ROZRYWEK UMYSŁOWYCH Z NR 99

ZGADYWANKA

Narzędzia pracy, które widzieliście na obrazku, zostawili:

1. górnik, 2. lekarz, 3. radiotechnik, 4. mierniczy, 5. szofer, 6. murarz, 7. artysta malarz.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI:

1) Ilona Natkaniec, Szopienice 4, Pl Wyzwolenia 8. 2) Artur Zaremba, Błochno, pow. Nowogard, woj. Szczecin. 3) Borys Młodzianowski, Kleszczele, 1 Maja 41, pow. Hajnówka. 4) Roman Chrzan, Szklary, p-ta Jaworzyk Polski, woj. Rzeszów. 5) Zdzisław Jaroszyk, Baranowo, pow. Poznań. 6) Barbara Krakowiak, Głowno k/Łowicza, ul. Wojska Polskiego 35 m. 5. 7) Antoni Maskwa, Popielów, ul. Wiejska 21, pow. Rybnik. 8) Werner Polnik, Czokanów, ul. Gliwicka, pow. Gliwice. 9) Adam Koziol, Wisze, p-ta Ryglice, pow. Tarnów, woj. Kraków. 10) Danuta Zduńczyk, Malbork-Piaski, ul. Marszałkowska 9.

ROZWIĄZANIE ROZRYWEK UMYSŁOWYCH Z NR 100,101

SZYFROGRAM KARNAWAŁOWY

Dziadek Mróz.

REBUS

Uczniowie Spartakusa.

SPRÓBUJ rozwiązać

TAJEMNICZE PISMO

Zimą jeździmy na nartach, łyżwach i sankach.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI:

1) Władysława Wojciechowska, Zabrzów, p. Łęczna, pow. Lublin. 2) Julian Mesjasz, Szczekociny, ul. Ściegiennego 22, pow. Włoszczowa. 3) Wanda Lewandowska, Raciążek-Pole, pow. Aleksandrów Kuj. 4) Zygmunt Władzimirow, Nidzica, 1 Maja 47, woj. Olsztyn. 5) Jerzy Frank, Szczecin, ul. Jagiellońska 24—19. 6) Barbara Darmosowiec 8 — Niwka, ul. Wojska Polskiego 15. 7) Aleksander Bartczak, Węglinlec, ul. Leśna 21, pow. Zgierz. 8) Maciej Sędziciewski, Szczecinek, ul. K. Marksa 36, woj. Zielona Góra. 9) Halina Maciąga, Mielec, ul. Limanowskiego 4, woj. Rzeszów. 10) Halina Mojsa, Kaźmierzewo, p-ta Michałowo, pow. Białystok.

WYDAJE: Zarząd Główny ZMP REDAGUJE: Zespół — Warszawa, ul. Mokotowska 43 telefon 8-50-48, 8-77-21. ADMINISTRACJA: RSW „Prasa" III Delegatura Warszawa, ul. Marszałkowska 6, tel. 30-711, 62-183 KOLPORTAŻ: Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Przedsiębiorstwo Państwowe. W-wa, ul. Srebrna 12 PRENUMERATA: roczna — 78.00 Prenumeratę należy zamawiać u listonosza lub w urzędzie pocztowym tego rejonu na terenie którego mieszkacie. Wpłat należy dokonywać do dnia 15 każdego miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty. DRUK: Zakłady Drukarskie i Wielostronkowe RSW „Prasa". Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Nakład RSW „Prasa"